

niego warstata. Najczęściej bowiem tak się dzieje, czeladnik nie ma dostatecznego majątku, aby mógł na własną rękę rozpocząć rzemiosło. Ale jeżeli swoje pieniądze uzbierane połączy z pieniędzmi oszczędzonymi kilku innych kolegów, to im już wtenczas wystarczy na otwarcie warstata. Zyskiem z przedsiębiorstwa dzieli się wspólnicy w stosunku włożonych kapitałów. Inne towarzystwa są podobne do naszej „Gwiazdy“ we Lwowie. Założone są ku wspólnej nauce i rozrywce. Jeszcze inne istnieją ku wzajemnej pomocy w razie choroby albo kalectwa. Najważniejsze towarzystwo teraz właśnie jest w toku. Skutków jego praktycznych dziś jeszcze nie widać, ale sądząc z zasady, na której zbudowane, można się po niem spodziewać bardzo obfitych korzyści. Towarzystwo to ma na celu wychować młode pokolenie na pracowitych, praktycznych i wykształconych obywateli. Cała dążność człowieka, wszystkie starania zmierzają do tego, aby wychować dzieci. Przez całe życie pracujemy i zbieramy pieniądze, aby te dzieci po naszej śmierci były niezawisłe. Sobie ujmujemy, by zaspokoić ich potrzeby. Ojciec nie doje, aby miał za co posyłać dziecko do szkoły. Matka nie zaśnie, nim dzieciom nie przysposobi ubrania. Jednem słowem wszystko zniesiemy, byle przygotować naszemu potomstwu lepszą przyszłość. A pomimo naszej pracy, jeszcze się często zdarza, że się dzieci inaczej pokierowały, niżbyśmy sobie byli życzyli. Ojciec majątek zbierał, a syn przeżułał. Aby tym wszystkim niedostatkom zaradzić, zawiązało się w Ameryce towarzystwo na takich podstawach. Każdy z przystępujących ma mieć równą sumę rocznego dochodu, n. p. 100 zlr. w. a. rocznie. Z tego płaci trzecią część do kasy towarzystwa. Za to ile tylko ma dzieci zostają pod opieką towarzystwa. Każde dziecko w towarzystwie ma równe prawa. Zrana idą dzieci do szkoły, gdzie ich tylko uczą rzeczy dla nich pojętnych. Rzeczy takich, jakie są dzieciom niezrozumiałe, wcale tam nie uczą. Bo jak ciało potrzebuje pokarmu naturalnego, tak samo i duch ludzki. Dla ciała niestrawne rzeczy nie są tak szkodliwe, bo zawsze lekarza się można zaradzić, ale jeżeli rozum przyjmie pokarm nienaturalny, to żadne leki już nie pomogą. W szkołach dla dzieci towarzystwa, nie będą uczyć ani łaciny, ani greki, bo to martwe języki i w praktycznym życiu nie są potrzebne. Powiadają, że język łaciński pomaga do zrozumienia angielskiego i francuzkiego; prawda, lecz w czasie użytym na wyuczenie się greki i łaciny, trzy razy można się wyuczyć mówić po angielsku i po francuzku.

Spędziwszy czas zrana na prawdziwie pożytecznej nauce, rozchodzą się dzieci po obiedzie po warstatach i fabrykach. Każdy chłopiec wybiera sobie takie rzemiosło jakie mu przypada do smaku. Tym sposobem zabezpieczy się dzieciom praktyczne wykształcenie. My Polacy dla tegośmy zubożeli ponieważ za wiele pracowaliśmy głową, a za mało rękami. A raczej nie pracowaliśmy, uczciwiej pracyśmy się wstydzili, i tylko lekkim sposobem żyć się nam chciało.

Dzieci przynoszą równe prawa do szczęśliwości na ziemi. Dlatego daje im wszystkim towarzystwo równe wychowanie praktyczne, niezawisłe. U nas dotychczas tego nie było. Uczono przez tyle lat na urzędnika, albo na profesora, albo na księdza. Taki ukończywszy nauki jest niewolnikiem, bo musi zawsze za kimś się oglądać. Taki czfowiek, choć wie że niejedno robi, co się z jego przekonaniem nie zgadza, przecież inaczej

robić się obawia. On ma żonę i dzieci, musi starszych słuchać, czy chce, czy niechce aby nie utracił chleba. Gdy go oddalą, nie wie co z sobą począć, bo nie umie żyć praktycznie, bo się uczył rzeczy niepotrzebnych, nie przydatnych w życiu praktycznem. Towarzystwo owe w Ameryce wychowuje dzieci praktycznie, aby unieśli życie na ziemi. Dzieci należące do towarzystwa są szczęśliwe i musi im być dobrze, bo oprócz nauki mają i majątek. Pieniądze towarzystwa są własnością dzieci. Na każde przypada równa część, którą dorosłszy młodzieniec dostaje. Całej sumy przypadającej na jednego nie oddadzą mu zaraz przy wystąpieniu, ale mu dadzą część czwartą, albo połowę, albo trzy czwarte, według tego jak towarzystwo uchwali. Z otrzymaną nauką i pieniędzmi rzuca się młodzieniec w świat, aby znaleźć dla siebie miejsce. Jeżeli mu się powiedzie szczęśliwie to mu towarzystwo resztę wypłaca i ma czem swoje przedsiębiorstwo podnieść, jeżeli zaś stracił otrzymane pieniądze, wtenczas dają mu resztę należności i tym funduszem się podnosi.

Dziewczęta towarzystwa uczą się oprócz nauk robót lekkich, n. p. kupiectwa, prowadzenia poczty, telegrafować, aby sobie same także umiały w świecie poradzić i aby były niezawisłe.

Każdy musi przyznać, że takie towarzystwo bardzo jest pożyteczne i gdyby je u nas zawiązano przyczyniłoby się do podniesienia oświaty i dobrobytu.

Ważne bardzo dla rękodzielników są amerykańskie towarzystwa rzemiosł. Majstrowie jednego rzemiosła łączą się w towarzystwa wzajemnego oświecenia. Schodząc się na wspólne pogadanki zastanawiają się, jaki najlepszy sposób wyłabiania najmocniejszych towarów, jakie najpraktyczniejsze kroje jak najtaniej sprowadzić materiały, z której fabryki najlepsze i. t. d. I u nas byłyby bardzo pożyteczne takie towarzystwa, przyczyniłyby się do podniesienia rzemiosł, a temczasem do podniesienia dobrobytu rękodzielników.

Jest jeszcze jedno towarzystwo w Ameryce, któreby i u nas zaprowadzić potrzeba, t. j. towarzystwo mające na celu wystawę miejscowych wyrobów rękodzielniczych. Po większych miastach urządzone bywają wystawy ciągłe, w mniejszych raz do roku przynajmniej. Do tego towarzystwa przystępują wszyscy miejscowi rzemieślnicy i wspólnym kosztem urządzają wystawę. Na wystawie są suknie od krawców i buty, fotografie, i wyroby blacharskie, slusarskie, kowalskie, jednym słowem każdy miejscowy rzemieślnik daje próby swojej pracy. Publiczność zwiedzająca wystawę poznaje wszystkich miejscowych rzemieślników z ich wyroby. Każdy z rzemieślników stara się jaknajlepszych dostarczać towarów, aby mógł być najlepiej zapłaconym. Publiczność poznaje się także na lepszej pracy i lepiej płaci zdolniejszemu robotnikowi.

Słuchając tak piękne rzeczy o Ameryce pomyślał sobie niejedno, to piękny i szczęśliwy kraj być musi, dobrzeby to było żyć w takim kraju. Prawda Ameryka jest szczęśliwszą od nas, bo tam ludzie pierwsi umieli postarać się o to, czego im do szczęścia potrzeba. Od nas samych zależy nasze szczęście. Amerykanom nikt do kraju nie wnosił majątku, i nikt im ich dobrych towarzystw nie zawiązywał, oni się o to wszystko sami postarali. My także możemy postarać się o zawiązanie takich pożytecznych towarzystw, któreby podnosiły rękodzielników. We Lwowie już istnieje towarzystwo ku rozrywce